TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK TRZECI. KWARTAŁ PIERWSZY.
Ora et Labora. Medium tenuere beati.



Pisma tego w każdą Niedzielę wychodzić będzie arkusz. — Przedpłata wynosi półrocznie: w Warszawie zł. 12, na prowincyi zł. 15. — Prenumerować ją można *półrocznie* lub *całorocznie*: w Warszawie w Redakcyi Tygodnika Rolni. Techn. przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. Na prowincyi na wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych. — W Warszawie z Redakcyi do mieszkań PP. Prenumeratorów *bezpłatnie* będzie odesłane.

Nro 2. NIEDZIELA Dnia 8 Stycznia 1837.

Korrespondencya.

Panie Redaktorze!

Zgoda, zgoda Panie Redaktorze! gniewałem się na Pana i mocno; a to za to, żeś ciągle osłabiał nasze nadzieje powrotu wysokich cen zboża, (niechby już tylko w tym roku), którą Kolledzy Pańscy tak hojnie nas obdarzali. — „Cena zboża coraz bardziej idzie w górę; głód w Szwecyi, nieurodzaj w Ameryce południowej; słońce wypala zboże w Indyach Wschodnich; Boliwia i Peru całkiem zajęte kopalniami złota i srebra, niezbędnie potrzebują zboża i to zboża naszego, bo my je tanio produkujemy. Ameryka północna przestała uprawiać pszenicę dla Ameryki południowej, a zatem tem więcej jej tamże posyłać będziemy; a co ważniejsza: Ameryka północna wkrótce przestanie produkować zboże, bo taniej jej przyjdzie brać je od nas, niźli na własnej uprawiać ziemi: — otoż owe piękne obietnice; ktożby im nie wierzył? a mianowicie gdy gwałtowna potrzeba tak bardzo wiarę podnieca!

Ale gdzież tego skutek? gdzież są te wielkie obstalunki, które nam przyrzekano? gdzież skutkiem ich podniosły się ceny zboża? — Na dowód, że to nie nastąpiło, dołączam tu wykaz cen produktów w końcu roku zeszłego w różnych miastach Królestwa (a), z którego nie tylko taki znawca, jakim Pan jesteś, od razu spostrzeże, że i w części nie zwracają kosztów produkcyjnych; ale nadto, najzagorzalszy miłośnik uprawy żyta i gospodarstwa ugorowego trzy polowego, o prawdzie tej przekonać się musi.

Zgoda więc Panie Redaktorze! z całej duszy przystępuje do systemu, który nam Pan od lat tylu polecasz; a którego tak bardzo się lękaliśmy, jak niedawno cholery, księgosuszy i tym podobnych klęsk tyle nam dokuczających: tak to dalece zaślepił nas nałóg i uprzedzenie; a jak teraz się przekonywam, nieszczęsny zwyczaj żadnych nie u-

(a) Dla braku miejsca wykaz ten zostanie zamieszczony w następnym Nrze. Red.

trzymywania rachunków, a następnie nieznajomość bilansu, najbardziej się do tego przyczynia.

Tak jest, porzucam nadzieję powrotu wysokich cen zboża, która dotąd mnie łudząc, nad brzeg przepaści doprowadziła; porzucam bractwo trzechpolowców ugorowych, gdzie o ledwie grobu nie znajduję; porzucam słowem nieszczęsny przestarzały system, a z zapałem nowemu się oddaję; zresztą nic tu już nie ryzykuję, bo gorzej iść mi nie może. Mając bardzo znaczną ziemi przestrzeń, corocznie na jej uprawę część kapitału poświęcam; a więc, gdyby to tak potrwało, wkrótce moja wioska samaby się skonsumowała. Ale tak dalej nie będzie, bo też być nie może.

Jednakże zmiana, jaką zamierzam przedsięwziąć, bez Pańskiej pomocy nastąpićby nie mogła. — Nie odmówiłeś jej Pan w roku zeszłym P. Tabaczyńskiemu, nie racz więc jej i mnie odmawiać, przez co powiększysz wdzięczność, jaką wszyscy o dobro własne i kraju gorliwi, dla Pana głośno wyznajemy. — A więc przystępuję do rzeczy.

Nasamprzód wiernie Panu opiszę stan mojej wioski i moje z niej dochody.

Roli ornej mam morgów 300 prętówych w okrągłej liczbie 1000. Ziemia jest dobra żytna, a tylko tu i owdzie pszenna, tak, iż na przeszło 300 korcy wysiewu ozimy, zaledwie 40 korcy pszenicy wysiewam. Pastwiska polowego żadnego, leśne zaś więcej mokre niż suche. Z łąk zbieram do 100 fur parokonnych grubego siana.

Dotąd miałem gorzelnię. Idąc za przykładem starszych odemnie gospodarzy, uprawiałem tyle kartofli na nieszczęsną gorzałkę, ile tylko nawozu starczyło; często nawet niedomierzwiałem pod pszenicę, aby tylko mieć wiele kartofli. Sadziłem je w ugorze, a po nich siałem żyto. Kartofle pospolicie obradzały, ale za to tem mniej siane po nich zboże. Skutek takiego postępowania był zupełnie taki, jak go Pan w swem dziele: O wyrozumowanej uprawie kartofli na str. 161 opisałeś, to jest: że zupełnie ziemię wypłoniłem.

Owiec trzymano tu dawniej przeszło 1000 sztuk i to własnych. Zredukowałem je do 500 najemnych; bo jak mi w r. 1832 wypadły, nie miałem już chęci innych kupienia, ponieważ z powodu braku dobrego pastwiska, nigdy one się tu nie trzymały; mianowicie skoro przez chciwość lub niedozor pędzano je do boru; zresztą więcej nie mogę ich trzymać dla tego, iż w zimie nie mam dla nich paszy, bo jak teraz widzę, w skutek uprawy kartofli, coraz mniej zbieram słomy; a siana, jak powiedziałem, mam mało, i to idzie dla koni i krów, które Ekonomowi w pacht wypuściłem.

Główny mój dochód stanowiła gorzelnia, i wyznać muszę, iż w początku miałem z niej piękny dochód. Garniec okowity przedawałem po zł. 3 gr. 15, nawet i po 4 zł. Bydło brachą tuczone, szło mi od ręki; a że i kartofle dobrze obradzały, więc było wiele wódki i znaczny dochód. Ale tempi passati! i to już zapewne na zawsze.

W roku przeszłym wytrzymałem wódkę aż do czerwca i przedałem ją garniec po zł. 1 gr. 3 z odstawą o mil 20!! W tym roku palę ją wprawdzie, bo mój inwentarz bez brachy obejść się nie może; ale przewiduję stratę, jaką przez to poniosę, i mocno postanowiłem w następnym roku porzucić gorzelnią.

Cały mój dochód w r. b. stanowić będzie:

1. Przedaż małej ilości pszenicy.
2. Przedaż trochę więcej żyta.
3. Dochód z 600 sztuk owiec najemnych po zł. 2 gr. 15.
4. Dochód z propinacyi; i ten jest główny, bo moje chłopki niestety dobrze zapijają; ale i tu nastąpi zmiana, gdyż zamknąwszy gorzelnię, zaprowadzę dobry browar.
5. Z 30 krów (dawniej trzymano ich tu przeszło 50, ponieważ pastwiska letniego jest dosyć; ale dziś dla braku paszy zimowej więcej ich trzymać nie mogę), nie mam żadnego docho-

du, ponieważ pacht (od Ekonoma) wybieram w maśle i serze.

Słowem obliczywszy wszystko według obecnych cen, po potrąceniu podatków, zapłaty czeladzi, własnego utrzymania, nie tylko że mi nic nie pozostanie, ale jeszcze z kilka tysięcy będę musiał dołożyć, prócz straty procentu od kapitału w wiosce będącego.

A więc, pracować cały rok, cały rok się biedzić, to z czeladzią, to z pańszczyzną, to z innemi tysiącznemi nieprzyjemnościami, na to: aby te trudy własnym kapitałem drogo opłacić, to więcej jak niezastanowienie. Zmiłuj się Panie Redaktorze, powiedz mi od czego mam począć i jak dalej postępować, bo powtarzam dłużej tak pozostać nie może, gdyżby mi przyszło wkrótce porzucić miejsce, gdzie się zrodziłem, i gdzie moi przodkowie szczęśliwie żyli!

Jak powiedziałem, mam ogółem roli ornej blizko 1000 morg. 300 prętowych, około 150 morg. gruntu mocnego pszennego, a reszta dobry żytni. Ale wszystko zupełnie wyplenione. Pastwiska polowego żadnego, leśne zaś dobre dla bydła rogatego, lubo w wielu miejscach bardzo nizkie; po górkach pasają owce, ale często się tu one trują, zapewne wtenczas, gdy zgłodniałe idą na bujne niziny; łąki wydają siano grube i często wodą bywają zalewane. — Owiec dziś mam 500 najętych; krów 30, przychówek nie wart wspomnienia. Nie mając dostatecznej pańszczyzny, trzymam 8 koni i 16 wołów.

Na zmianę i poprawienie gospodarstwa gotów jestem uczynić ostatnie wysilenie i poświęcić do 30,000 zł.

Z niecierpliwością oczekuję rady pańskiej i zostaję i t. d.

P. S. Daruj Pan, iż się nie podpisuję, bo miłość własna, a nawet i wzgląd na intcressa domowe, tego nie dozwalają. Łaskawej odpowiedzi czekać będę w Tygodniku, który prenumeruję.

Redakcya chętnie uczyni zadość tyle dla niej pochlebnemu wezwaniu; ale nastąpi to nieco później, z powodu braku na teraz miejsca w jej pismie. Dla tej samej przyczyny wiele nadesłanych Redakcyi artykułów, dotąd zamieścić nie było można.

Wychów Inwentarzy.

Nowy sposób doprawiania paszy zimowej dla bydła rogatego i owiec.

(Dokończenie.)

Po ogłoszeniu tego sposobu przyrządzania paszy, podał do wiadomości publicznej P. Pistl z Radysz, jak następuje:

„Ważne doświadczenie przyrządzania paszy przez samowolną fermentacyą, skłoniło mnie do powtórzenia go. Aby zaś skutek tem bardziej uderzał, wybrałem do tego 6 krów najchudszych i najstarszych, i 100 owiec różnego wieku także najnędzniejszych.

Ilość i jakość paszy, była zupełnie taka sama jaką nam P. André podał; a mianowicie w miejsce siana dawałem kartofle. Wszystko dobrze utratowane, nawet kamieniami przyciśnione.

Z wielkiem mojem zadowoleniem postrzegłem, iż już po 12 godzinach fermentacya nastąpiła, objawiając się nader przyjemnym winno-kwaskotym zapachem. Kazałem więc natychmiast rozdać paszę rzeczonym 6 krowom, które od razu spożyły ją z największą chciwością; a jak wiadomo, nie zaraz zwierzęta te do nowej nawykają paszy.

Już szósty tydzień jak nią są karmione; i nie

)(

tylko z równą ją chciwością jedzą, ale nadto widocznie nabierają tuszy, są jędrne, wesołe, a co najwięcej za tą paszą przemawia, jest to, iż w mleku się znacznie poprawiły.

Przekonawszy się również jak moja czeladź, (która,, jak wszędzie, i tu wcale nie sprzyja nowości) o widocznych korzyściach tego nowego sposobu przyrządzania paszy, rozciągnąłem go do całej trzody bydła. Zresztą, oświadczyć muszę: iż przyrządzenie jej tym sposobem, tak mało wymaga zachodów, iż nie pociąga za sobą w oborze większej niż poprzednio usługi; bowiem te same osoby, które dawniej moje bydło karmiły, karmią je i dziś bez żadnego utyskiwania.

Te same otrzymałem wypadki w owczarni z wystawionemi, jak powiedziałem, najnędzniejszemi 100 owcami; albowiem, po 6 tygodniach używania paszy w mowie będącej, wyrównały się one zupełnie pod względem tuszy całej gromadzie, a nadto, w nabitości i tłustości wełny, o wiele ją przewyższyły.

„Składam więc — kończy P. Pistl — Panu André moje najgorętsze podziękowanie za ogłoszenie tak zaiste ważnego przedmiotu, z życzeniem: aby ten sposób przyrządzania paszy, jak najogólniej się upowszechnił.”

Najnowszy Ner (85) pisma niemieckiego Ekon. Neuigk. zawiera w powyższym przedmiocie jak następuje:

Pospieszam udzielić P. Redaktorowi moich doświadczeń z karmieniem bydła rogatego paszą, przez samowolną fermentacyą przyrządzoną.

Pomimo, że niektórzy powstawali przeciw temu sposobowi karmienia bydła, przecież Administracya dóbr Hr. Clam-Martinitz, wierna swej zasadzie: aby wszelkich nowości na małej skali doświadczać, poleciła mi wykonanie próby tegoż sposobu przyrządzania paszy.

Tym końcem na folwarku, gdzie bydło, lubo dostawało kartofle z sieczką, przecież jakoś wcale chęci do jadła nie miało, wybrałem 7 krów najlichszych.

Dzienny wydział paszy na sztukę bydła jest tu następujący:

5	funtów	kartofli surowych.
3	—	słomy długiej na sieczkę.
2	—	słomy targanej.
2	—	zgonin.
3	—	plew.

Na pierwszą próbę użyłem dla wspomnionych 7 krów:

35	funtów	kartofli.
21	—	długiej słomy.
21	—	plew.

Wszystko to kazałem dobrze przemięszać i według przepisu w kadce należycie utratować. Trzeciego dnia, przekonawszy się o nastąpionej mocnej fermentacyi, pasza ta w mojej przytomności krowom rozdaną została. Zdziwiła mnie chciwość, z jaką ją spożywały, lubo dotąd, jak już powiedziałem, bardzo mały okazywały apetyt; wkrótce bowiem cała pierwsza porcya na czysto wyjedzoną została.

Po kilkotygodniowej próbie, widząc, iż krowy te i chęci do jadła nabrały i widocznie się poprawiły, nie tylko całą oborę na tym folwarku, na tej postawiłem paszy, ale nadto, rozciągnąłem ją i do wszystkich innych folwarków, pod moim zarządem zostających.

Nie mając zaś potrzebnej liczby kadek do przyrządzania tym sposobem paszy dla tak znacznej ilości bydła, gdyż na każdym folwarku przeszło 60 sztuk się znajduje, postanowiłem sprobować: czyliby pasza nie sfermentowała się w kupkach konicznych, mocno utratowanych.

Skutek zupełnie potrzebie odpowiedział; już bowiem po 12 godzinach ciepło, zwykle fermentacyą poprzedzające, poczęło się w tychże kupkach objawiać; na początku zaś trzeciej doby; doszło wewnątrz do tego stopnia, jaki w kadkach osiągnąłem; wprawdzie powierzchnia tych kupek na

cal głęboko nie była tak mocno rozgrzaną, jak środek; ale mało to znaczy, gdyż biorąc paszę, wszystko się z sobą na jednę massę pomięsza.

Ponieważ paszę tym sposobem sfermentowaną z równą chciwością, jak tę, która rozgrzewała się w kadkach, bydło spożywa, przeto zaprowadziłem ten sposób jej przyrządzania we wszystkich folwarkach. — Co się zaś tyczy li tej paszy, wyznać muszę, iż ją uważam za najkorzystniejszą ze wszystkich dotąd mi znanych; nie tylko bowiem bydło widocznie się poprawiło, ale nadto, jest jędrne, wesołe, a przytem krowy o wiele dają gęstsze mleko, niż poprzednio, i dla tego mocno postanowiłem trzymać się niezmiennie tego sposobu karmienia bydła. — Dodać tu wypada, iż lubo w początku nie dodawałem do paszy tej soli, to przecież przekonawszy się o jej potrzebie, ciągle ją daję według przepisu Pana André.

Co do owiec, wyznać muszę, iż dotąd obawiałem się, aby pasza w mowie będącym sposobem przyrządzana, nie miała szkodliwego wpływu na wełnę. Jednakże zachęcony doświadczeniem P. André, uczynię w tej mierze w roku przyszłym doświadczenie, i skutek jego podam do wiadomości publicznej.

W Malkowitz dnia 24 Sierpnia 1836 roku.

Aloizy Braun

Rządca dóbr Hrabi Clam-Martinitz.

Uwagi nad tym artykułem Pana André.

Otóż znowu bardzo ważne doświadczenie, za które mocno P. Braun obowiązani jesteśmy.

Obawa, by pasza sfermentowana, na wełnę złego nie wywierała wpływu, nie zdaje mi się ugruntowaną.— Doświadczenie nas uczy, w jak ścisłym zostaje związku zdrowie owiec z własnościami wełny. A zatem, wszelkie pokarmy, które zdrowiu owiec nie szkodzą i wełnie zapewne szkodzić nie będą. Pasza parzona, bądź to wodą wrzącą, parą, lub przez samowolną fermentacyą, wtenczas tylko jest zdrową, gdy się znajduje w stanie cukrowej czyli winnej fermentacyi; skoro zaś przejdzie w octową, przestaje być zdrową; a nawet w tym stanie zwykle jej zwierzęta nie chcą spożywać, tylko głód je do tego zmusza.

Według czynionych doświadczeń, 440 funtów paszy parą sparzonej, tyle daje pożywności, co 786 funt. takiej samej paszy, ale w stanie surowym. Mocno jestem przekonany, iż ten sam stosunek zachodzi pomiędzy paszą surową a sparzoną przez samowolną fermentacyą.

Przyznać przecież należy, iż przy samowolnej fermentacyi, trudniej jest upatrzyć właściwy jej stopień; bowiem na prędszą lub wolniejszą fermentacyą, jak to już wyżej powiedziałem, nie tylko mocno działa: stopień wilgoci i tratowania, ale nadto, ma na nią wpływ wielki: ilość tejże paszy i temperatura powietrza. Dla tego, nie można tu przepisać pewnego okresu czasu, w którym winna fermentacya następuje, bez dokładnego oznaczenia:

1. Stopnia wilgoci,
2. Stopnia utratowania,
3. Ilości paszy,
4. Stopnia temperatury zewnętrznej.

Przypadki zaś te, tak są odmienne, iż napróżnoby było wskazywać tu pewne prawidła. Należy więc to zostawić rozwadze dozorującego paszą bydła, który trzymając się tej zasady: iżby pasza wtenczas została spasioną, skoro tylko pierwszy, czyli winny stopień fermentacyi nastąpi, wkrótce osiągnie w tej mierze tyle wprawy, ile jej potrzeba do dobrego rzeczy wykonania.

Do powyższych, bardzo zdaniem mojem trafnych uwag P. André, dodać jeszcze należy: iż aby osiągnąć fermentacyą winną, potrzeba, by użyte tu siano i słoma były zupełnie zdrowe; niech bowiem cokolwiek będą napsute, a nawet do zepsucia mocno usposobione, wtedy fermentacya winna albo wcale miejsca mieć nie będzie; lub

tak szybko zamieni się w octawę, albo w zgniłą, iż przejście to bardzo łatwo ujść może uwagi dozorującego.

Z tem wszystkiem niech mi będzie wolno oświadczyć, iż lubo mocno jestem przekonany, że przyrządzanie powyższym sposobem paszy, z dwóch przyczyn stać się może rzeczywiście bardzo korzystnem, to jest: 1) Czyniąc ją łatwiejszą do strawienia; 2) Oszczędzając jej znaczną ilość; to przecież bardzo wątpię, by się u nas ogólnie takiem okazało. Dla czego? dla braku dozoru i dla braku zdrowej paszy, a mianowicie siana i słomy, które w rzadkich przypadkach są dobrze zebrane, lub dobrze przechowane. Ale mówię wyraźnie ogólnie, gdyż nie wątpię, iżby w wielu u nas gospodarstwach, gdzie panuje porządek, dozor i subordynacya, tenże sposób, równie jak w Niemczech, nie okazał się dogodnym. *Red.*

Gospodarstwo Domowe.

Sposób uzyskania znacznej ilości mleka, śmietany, masła i sera. Z niemieckiego w skróceniu.

(Na wyraźne żądanie PP. Gospodyń.)

(*Ciąg dalszy.*)

Wiosna, w wielu gospodarstwach, mianowicie dawnym sposobem prowadzonych, jest epoką najkrytyczniejszą dla inwentarzy, szczególniej dla bydła rogatego. Jest to czas, gdzie zapasy zimowej paszy zostały wyczerpane, a letnia mało, lub żadnego nie dostarcza pokarmu. A przecież pora ta szczególniej dla nabiału jest najważniejszą. Pierwsze zielone rośliny najmocniej pospolicie na utworzenie mleka działają, skoro krowa się znajduje w dobrej tuszy; w przeciwnym zaś razie, to jest: gdy krowy głodem są wynędznione, pierwsza zielona pasza już nie w mleko, ale na wzmocnienie ich sił i w mięso po większej części się obraca.

Nadto wynika ztąd i ta jeszcze strata, że bydło czas niejaki głodzone, utraca moc dobrego wytrawienia paszy; skutkiem zaś tego, część najposilniejszego pokarmu zielonego, któryby się całkiem w mleko zamienił, gdyby krowa w przyzwoilężnym znajdowała się stanie, mało przetrawiony oddala się z ciała. Nadto i mleko od takich krów o wiele mniej wydaje śmietany i masła, a niżeli od tych, które w dobrej tuszy na paszę zieloną przechodzą.

Dla tego, chcąc mieć na wiosnę wiele i dobrego mleka, starać się należy, by krowy nawet w lepszej jeszcze tuszy w tej porze roku, niźli w zimowej się znajdowały. Ztąd wypływa to zupełnie zwyczajnemu przeciwne postępowanie; aby, jeżeli na żaden sposób inaczej być nie może, na początku zimy, ujmować nieco krowom pokarmu, a przydawać go za zbliżaniem się letniej paszy. Mówię przeciwne zwyczajnemu postępowanie, gdyż pospolicie w początku zimy obfituje bydło, niechby już tylko w słomę, a na wiosnę głód cierpi.

I oto PP. Gospodynie, chcąc otrzymać na wiosnę wiele i dobrego mleka, najusilniej starać się winny: aby przejście od jednego do drugiego gatunku paszy, nigdy nagle nie następowało. Ma to bardzo szkodliwy wpływ nie tylko na mleko, ale i na zdrowie zwierząt, i wiele ich chorób z tej jedynie pochodzi przyczyny.

Kartofle trzymają środek między paszą suchą a zieloną; dla tego są one wybornym pokarmem dla krów, mianowicie na wiosnę. Gdzie więc one stanowią część pokarmu, tam mało obawiać się należy o zły skutek nagłego przejścia od paszy zimowej do letniej. Ale jakże to mało mamy gospodarstw, w których kartofle na paszę dla inwentarzy uprawiają? A przecież zawsze, a mianowicie w obecnej bezcenności spirytusu, jest to jedyny środek, szczególniej w gruntach lekkich:

powiększenia intraty z inwentarza i podniesienia żyzności ziemi.

Gdzie krowy kartofli nie dostają, należy im przydawać na wiosnę do paszy zimowej potrochu trawy; najlepiej rznąć ją wraz ze słomą na sieczkę; lub też pędzić bydło na pastwisko, dobrze wprzódy paszą zimową nakarmione. Tymczasem drugi sposób ztąd jest od pierwszego mniej dogodny, iż skoro krowy zasmakują w samej trawie, już wtedy tylko przyciśnione głodem, spożywają paszę zimową, a mianowicie, jeżeli jest sucha i jałowa.

Pasza letnia. Dobre i aromatyczne pastwiska wiele zaiste przyczyniają się do ilości i dobroci nabiału. Nizkie i błotniste, jak powiedziałem, powiększają wprawdzie mleko, ale jest ono mniej smaczne i mniej wydaje śmietany. — Kto pierwszych nie posiada, największą znajdzie pomoc w uprawie roślin pastewnych, a tem większą zaprowadziwszy karmienie niemi na stajni, niechby już tylko krów dojnych. Korzyści tego rodzaju utrzymywania bydła rogatego, i w których przypadkach zasługuje na pierwszeństwo przed pastwiskami, opisałem w Tygodniku z roku 1835 stron. 107. — Zalety onegoż z praktyki przez gospodarza naszego czerpane, mieszczą się w Tygodniku z r. z. Nro 31 str. 244.

Jedną z najwyborniejszych roślin pastewnych, i której PP. Gospodyniom pragnącym wiele i dobrego posiadać mleka, dosyć polecić nie mogę, jest szporek. (Tygodnik z r. 1835 stron. 45.) Śmiało można mówić, iż jedynie nieznajomość zalet jego, jest przyczyną tak małego upowszechnienia. Obawiać się bowiem nie można: by w naszym klimacie nie obradzał: bo jest rośliną krajową; a że zaprzestaje na gruncie lekkim lubo, i mocny lubi, więc wszędzie może być uprawiany.

Na poparcie twierdzenia mego, przytoczę zdanie naszego Kluka o tej roślinie, który zaiste bezstronnym jest sędzią:

„Ta to jest roślina, której gospodarze zagraniczni wielkie dają zalety do umyślnego zasiewania na gruntach piaszczystych. Na końcu kwietnia, gdzie wychodzi żyta korzec, sieje się tego nasienia ćwierć tylko, w ośmiu tygodniach dojrzewa, kosi się, suszy na siano i wymłaca; pospolicie po ćwierci bywa sześć korcy nasienia. Zaraz znowu na początku sierpnia posiawszy drugi raz, będzie zielona pasza aż do późnej jesieni. W jesieni pozostałe łodygi przyorawszy, stanie za nawóz na przyszłą wiosnę pod jęczmień. Siano latem wymłócone, jest na paszę nad wszystkie inne siana najużyteczniejsze, gdy się osobliwie wodą gorącą sparzy, krowy dają po nim przednie mleko i masło. Ziarna nasienne można na olej wybijać, można w potrzebie na mąkę i chleb obrócić. Cała ta roślina ma słodkawy, wodny, chłodzący czasem flegmisty i nieco balsamiczny smak, przez cały rok trwa w swojej zieloności: rośnie prędko i w ugorach osobliwie piaszczystych jest paszą nie tylko zieloną, ale i na siano ususzoną, jedną z najużyteczniejszych, która przyjemna jest krowom, bydłu, owcom, świniom, a ziarna nasienne drobiu, który tuczy i zdrowym czyni."

(Dalszy ciąg nastąpi.)

O owadach zasiewom szkodliwych.

O wytępianiu owadów zasiewom ozimym, mianowicie rzepowym szkodliwych.

(Gazeta Handlowa Pruska.)

Królewsko-Pruska Rejencya w Królewcu, w skutek zniszczeń zrządzonych zeszłej jesieni w zasiewach ozimych, a mianowicie w rzepowych, przez pewien rodzaj owadu, podała do wiadomości publicznej jak następuje:

„Owad, czyli gąsienica niszcząca także i w roku bieżącym zasiewy ozime, a mianowicie rzepowe, jest poczwarką motyla nocnego, nale-

ącego do rodzaju ćmów (Phalaenae noctuae). Skutecznym środkiem do zniszczenia tego szkodliwego motyla jest: utrzymywanie w nocnej porze po ugorach ognia, mocnym płomieniem gorejącego (np. z chrustu suchego); ponieważ podobnie jak wszystkie ćmy, wlatają one w płomień i w nim giną. Ale środek ten wykonanym być winien na największej ile być może przestrzeni."

„Dla ograniczenia zaś zniszczeń przez gąsienice zrządzanych, następujące polecają się środki:

1. Brzegi roli pod zasiewy ozime przeznaczonej, jeżeli jest jeszcze wolną od gąsienic, posypać grubo popiołem.

2. Jeżeli się zaś już tu znajdują, wówczas na kilka tygodni przez zwyczajną siejbę, obsiać kilka małych kawałków ozimą, a spostrzegłszy, iż się gąsienice do nich zgromadziły, otoczyć rowkami na 1 stopę szerokiemi i tyleż głębokiemi, z prostemi ile być może burtami: w te rowki wpadają gąsienice, chcąc się przenieść na późniejsze zasiewy i tu mogą być z łatwością wyniszczone, lub też na pokarm dla świń i drobiu wyzbierane."

Wyniszczanie ćmów za pomocą płomienia, od dawna już było polecanem. Tymczasem P. Pfeil, Nadradzca leśny w Berlinie, zaprzecza zupełnie skuteczności temuż środkowi, twierdząc: „że płomień przywabia tego rodzaju motyle; ale starannie one unikają dymu, a tem bardziej płomienia, i tylko przypadkowo tu i owdzie niektóre z nich giną."— Ponieważ zaś pewien bezimienny Autor (w Nrze 318 Dziennika Powszechnego) nielitościwie odmawia P. Pfeil, Nadradcy leśnemu w Berlinie, znajomości przyrody owadów, przeto Redakcya uprasza W. Felixa Jarockiego, by nam raczył objawić swe zdanie: co do środka wyżej wymienionego.

Posypywanie brzegów pól popiołem, zdaje mi się trudnem do wykonania na wielkiej przestrzeni. Zresztą rzecz ciekawa w jaki sposób popioł tu działa na te owady. I to zapewne W. Jarocki raczy nam objaśnić.

Sprowadzanie zaś gąsienic na małe przestrzenie poprzednio obsiane i opasywanie tychże rowkami, mniemam, iż się może wiele przyczynić do wytracenia tego owadu. Zresztą jest to sposób, którego często z najlepszym skutkiem w lasach używają. *Red.*

Rozmaite Przedmioty.

Prezerwatywa dla owiec w czasie panującej ospy.

W niektórych okolicach Królestwa zjawiła się ospa owiec, i poczyna zadawać owczarniom srogie ciosy.

Niżej zamieszczoną prezerwatywę nadesłał Redakcyi Obywatel z Obwodu Białskiego, zaręczając za skutek.

- $2\frac{1}{2}$ łóta korzenia Swiętojańskiego (Hypenum perforatum).
- $2\frac{1}{2}$ — korzenia ziela Zemszek przyjemny (Carolina acaustis).
- $1\frac{1}{2}$ łóta ziela Swierzbnica ugryziona (Scabiosa succina).
- $1\frac{1}{2}$ — czarnego kminku.
- 8 — szarej siarki.
- 1 drachmę Assa fetydy.
- $\frac{1}{2}$ — kamfory.

Wszystko na proszek starte i umięszane, daje się owcom ze solą codziennie dwa lub trzy razy na dobę: szczególniej wtenczas, kiedy w sąsiedztwie ospa panuje. — Wymieniona ilość służy dziennie dla 800 sztuk owiec. — Powyższe lekarstwo w aptece Puławskiej kosztuje zł. 2.

Redaktor *Tygodnika* Nep. Kurowski przy ulicy Sto-Jerskiej Nro 1789. — w Drukarni XX. Pijarów.